Rok III ŚRODA, 15 MARCA 1933 r. Nr. 74

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Rewelacyjny zwrot w sprawie brzuchowickiej

Tajemnicze zniknięcie świadka Czajkowskiego

Pod domem dr. Csali - rzeczy Lusi Zarembianki

LWÓW, 14.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Sensacyjnego odkrycia dokonano dziś na terenie Brzuchowic. Oto ni mniej, ni więcej,

odkryto pewne rzeczy, należące do Lusi, a skradzione z willi Zaremby, podczas włamania, dokonanego w dwa tygodnie po zbrodni.

Włamywacze dostali się wówczas do willi przez okno z pokoju Zaremby. Ponieważ pokój ten ma tylko jedne drzwi, prowadzące do pokoju Gorgonowej, włamywacze, czy włamywacz, co nie zostało stwierdzone,

weszli przez pokój Gorgonowej, jadalnię, hall i dostali się do pokoju Lusi.

Trzeba dodać, o czem nie mówiono na rozprawie, że z hallu do pokoju zamordowanej niema drzwi, a tylko szerokie przejście, z łukowatem sklepieniem, które zawieszone jest portjerą. Do pokoju Lusi prowadzą coprawda drugie drzwi z przedpokoju, jednak

od dłuższego czasu zamknęte one były na klucz i zastawione łóżkiem,

tak, że nie można było przez nie dostać się do środka. Włamywacze skradli cały szereg przedmiotów, stanowiących własność Lusi, a m. in.

aparat fotograficzny, sukienkę, płaszcz granatowy i notatki

Było to właśnie to głośne włamanie, podczas którego

skompromitował sę tak pies Lux, który ani jednem szczeknięciem nie zdradził rabusiów.

Jak oświadczyła policja, znaleziono wówczas w jednym z pokojów, srebra stołowe, owinięte w kilim i przygotowane do wyniesienia. Srebra tego jednak nie skradziono.

Charakterystycznym szczegółem jest, że wejście do willi przez okno w pokoju Zaremby jest dużo trudniejsze, niż przez inne okna, gdyż znajduje się ono

na dużej wysokości nad ziemią.

Przez inne okna łatwo zajrzeć do środka, przez to, mimo wspięcia się na palce, można zobaczyć tylko sufit pokoju. Sprawców nie wykryto i dopiero ostatnio

pod płotem kalającym willę dr. Csali wykpano kasetę fotograficzną od aparatu Lusi, a w niej zamiast klisz znaleziono kwadratowe kawałki granatowego sukna, takiego samego, z jakiego była uszyta sukienka i płaszcz dziewczynki.

Odkrycia tego dokonała specjalna komisja śledcza, która od kilku dni prowadzi dochodzenia na terenie Brzuchowic pod wodzą pewnego prywatnego detektywa p. Z.

Szczegóły tego rewelacyjnego odkrycia trzymane są w tajemnicy.

Detektyw ten zamierza wyniki wszystkich dochodzeń przedstawić dopiero bezpośrednio trybunałowi w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Specjalny wysłannik naszego pisma zwiedził wczoraj powtórnie willę Zaremby w Brzuchowicach. Ustalił on, że z przedpokoju, skąd prowadzą schody na górę, do mieszczących się na pierwszem piętrze trzech

(a nie jednego, jak mówiono na rozprawie)

pokoików, znajdują się drugie drzwi, prowadzące do piwnicy, w której znaleziono chusteczkę.

Piwnica ta posiada drugie wejście na zewnątrz willi tuż przy werandce do pokoju Gorgonowej.

W tej to właśnie piwnicy miano znaleźć mokrą chusteczkę i do niej to prowadziły ślady od basenu, a następnie do drzwi pokoju Gorgonowej. Niezwykle charakterystycznym szczegółem jest, iż

drzwi tych nikt dotychczas nie zauważył!

Nie mówiło się o nich ani w śledztwie, ani podczas pierwszej rozprawy, a przecież drzwiami temi była łatwa komunikacja między piwnicą a resztą mieszkania.

Wielkie wrażenie we Lwowie wywołało

tajemnicze zniknięcie świadka Stanisława Czajkowskiego, pasierba dr. Csali.

Czajkowski, przesłuchiwany był tylko w śledztwie raz jeden: Podczas pierwszej rozprawy nie był przesłuchiwany, a to dlatego, że był rekonwalescentem po szkarlatynie. W śledztwie złożył on krótkie zeznanie, a mianowicie: „Gorgonową znam od 22 listopada 1931 (a więc na 6 tygodni przed zbrodnią). Przedstawiła mi się jako żona inż. Zaremby. W trzy tygodnie potem zadzwoniłem do p. Gorgonowej. Umówiliśmy się, że pójdziemy do kina „Marysieńka" na drugi dzień. Gorgonowa nie zjawiła się. Krytycznej nocy zbudziła mnie matka, mówiąc, że w willi popełniono morderstwo. Kiedy przybyłem do Zarembów zauważyłem, że Gorgonowej wystaje z pod futra około 30 centymetrów koszuli seledynowej. Oskarżona miała ręce skrzyżowane w futrze, jak gdyby chciała je ukryć".

Czajkowski, 22-letni młodzieniec, znany był powszechnie we Lwowie, jako należący

do t. zw. „złotej" młodzieży.

W związku z temi rewelacyjnemi odkryciami krążą we Lwowie przeróżne domysły i wyciągane są wnioski, które mieć mogą decydujące znaczenie dla toczącej się w Krakowie rozprawy przeciw Gorgonowej.

Łódź strajkuje nadal

99 proc. robotników porzuciło pracę

ŁÓDŹ, 14.3. — Sytuacja strajkowa pozostaje bez zmian. Strajk objął 99 proc. robotników. Wczoraj odbywały się zebrania robotnicze, celem wyboru delegatów na dzisiejszą konferencję w Ministerstwie Opieki Społecznej. Zapowiedziana konferencja przy udziale przedstawicieli obu stron zadecyduje o dalszej sytuacji strajkowej. W wypadku, gdyby pracodawcy upierali się przy swoich żądaniach, wśród robotników istnieje **zdecydowana wola przedłużenia strajku, przyczem prawdopodobnie rozszerzyłby się on i na inne gałęzie przemysłu.**

Z Łodzi zostały wysłane delegacje komitetów strajkowych do innych ośrodków przemysłu włókienniczego, celem uzyskania od nich **poparcia strajku**, w razie zerwania konferencji arbitrażowej.

Wszędzie panuje spokój, robotnicy nie poddali się agitacji komunistycznej.

—————:)✱(:—————

Kara za podanie ręki

Tylko pozdrowienia faszystowskie

RZYM, 14.3. Faszyści wypowiedzieli zdecydowaną wojnę podawaniu ręki. Główne kierownictwo partji rozesłało do filij okólnik, głoszący, że przywitanie „rzymskie" weszło już dokładnie w zwyczaj, wobec czego podawanie ręki ma być zaniechane.

Jest ono niehigjeniczne i nieestetyczne, powoduje niepotrzebną stratę czasu i bywa powodem nieporozumień, jeśli się kogoś pominęło. Ogólne pozdrowienie przy pomocy wzniesienia ręki nie posiada tych niedogodności.

W wielu organizacjach faszystowskich za podanie ręki nakładana jest kara.

Demonstracja posłów robotniczych z B. B.

przeciw kapitalistycznym ustawom Rządowym w Sejmie

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy, jako wyraz protestu przeciwko projektom rządowych ustaw, pogarszających czas pracy i urlopy, złożyli swoje mandaty członkowie komisji ochrony pracy Sejmu, posłowie:

Malinowski (Wojtek), Gawlik, Waśniewska, Kuźma, Piekarski, Konieczko, Szaniawski i Waszkiewicz.

Imieniem robotniczych posłów górnośląskich p. Grzesik i Karkoszka złożyli oświadczenie, że **przyłączają się do protestu posłów członków komisji ochrony pracy i będą głosować na plenum Sejmu przeciwko tym ustawom.**

Do oświadczenia posłów górnośląskich przyłączyła się grupa kobiet oraz posłowie ZZZ., składając deklarację, że **również głosować będą na plenum Sejmu przeciwko tym ustawom, które są jaskrawym zamachem na prawa klasy robotniczej.**

Sprawy gdańskie

załatwione

GENEWA, 14.3. — Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu załatwiła obie sprawy gdańskie, figurujące na jej porządku dziennym t. j. sprawę policji portowej i Westerplatte. Załatwienie polegało na cofnięciu z jednej strony przez Gdańsk zarządzeń, dotyczących policji w porcie gdańskim, a z drugiej strony na zredukowaniu do normalnego stanu liczebnego załogi polskiej na Westerplatte, prowizorycznie powiększonej 6-go marca r. b.

Zastanówmy się trochę...

Trzeba mówić prawdę!

Zdarzenia i wypadki najpierwszorzędniejszej wagi ścigają się w co raz szybszem, coraz bardziej zawrotnem tempie. A obok nich wystrzelają z powierzchni życia zjawiska i zagadnienia, obok których nie wolno przechodzić obojętnie.

Żeby nadążyć piórem dziennikarskiem za życiem dzisiejszem— trzeba być zwięzłym, trzeba zamienić się w telegrafistę.

*

Przeżywamy czasy bogatych, niebywałych dotychczas żniw... bandytyzmu i złodziejstwa. Nie mamy na myśli jadnak tych bandytów, co z nożem w zanadrzu czyhają na ciemnych drogach, ani tych złodziejów, co torebki czy bieliznę kradną. Ci byli zawsze i będą, a dziś jest ich może więcej — bo jest bieda, brak pracy i głód.

O innych bandytach i złodziejach mówimy: szpalty gazet są pełne codzień ich nazwisk i opisów ich zbrodni.

Urzędnicy wyżsi i niżsi, dygnitarze i całkiem szare pionki, ludzie o „rodowych nazwiskach" — arystokraci i zgoła „proletarjackie" nazwiska komorników, sekwestratorów, urzedników skarbowych, dyrektorów i funkcjonarjuszów Kas Cchorych, burmistrzów, wójtów i pisarzy gminnych...

I „elita" społeczeństwa: lekarze, inżynierowie, rejenci, farmaceuci, dyrektorzy, prezesi i nie stety — oficerowie — zajmują ławy oskarżonych, zapełniają cele więzienne i poczekalnie sędziów śledczych i prokuratorów.

Ponure widowiska! Rozglądam się dokoła i sam już nie wiem: kto uczciwy, a kto złodziej? Komu podać rękę, a komu w twarz plunąć?...

Kradną, rozkradają, śpieszą się...

*

Coraz cięższe idą dla Państwa chwile. Nikt nie wie, co nas jutro czeka, jakich ofiar zażąda Rzeczpospolita od swych obywateli.

Od jakich obywateli? Czy od magnatów wielkiego przemysłu, kapitału i giełdy, którzy natrząsają się bezczelnie z interesów Państwa i nędzy społeczeństwa? Od tych, którzy w najgorszych dla państwa chwilach zawsze potrafili nabijać kabzy i żołądki, nie troszcząc się o resztę?

A może od tych, którzy dla karjery osobistej, zysku i możności popełniania kradzieży i nadużyć różne stanowiska zajmują i do wszelkich organizacyj się pchaja?

O nie! Gdy Państwo będzie znów w potrzebie — ma jedną tylko warstwę obywateli, liczyć może: na klasę pracownicza, robotniczą i chłopska.

Tak, jak już wielokrotnie...

Inni — forsę będą robić. Spekulować. Dolary zagranicę wywozić, przemycać. Kabzy zbijać. Dostawy dla wojska organizować. Dekować się po cichych dziurach. I rozlepiać afisze: „Idź na front!" „Czy cię ta ziemia nie pali pod stopami?".

Karły załgane, tchórze i szuje!...

Coraz cięższe idą dla Państwa chwile. Nikt nie wie, co już jutro przynieść może...

Świat pracowniczy w dniach tych patrzy z trwogą na niepojęty stosunek Państwa do tej najliczniejszej, najlepszej, najuczciwszej i najbardziej ofiarnej warstwy swych obywateli.

Cios po ciosie spada na klasę pracująca w Polsce już nie od dziś. Położenie staje się coraz rozpaczliwsze. Czyż trzeba przypominać tu znowu to wszystko, o czem tak dobrze wie każdy człowiek uczciwy w Polsce?

Do Sejmu wniesiono zaś znowu ustawy, które uderzyć mają w klasę pracownicza: o czasie pracy i urlopach.

Jak to sobie tłómaczyć, jak się z tem pogodzić, gdzie znaleźć rację istotną i usprawiedliwienie?

Nie dziwmy sie więc, że posłowie grupy robotniczej BB. złożyli wczoraj swe mandaty w komisji sejmowej ochrony pracy, na znak protestu przeciwko tym ustawom — zamachom na klasę pracującą.

— Ale czy ta demonstracja — uczyniona zresztą dopiero w ostatniej chwili — będzie skuteczna?

Przecież wśród większości sejmowej są pp.: Wierzbicki, Minkowski, Hołyński i wielu, wielu innych — z różnych „Lewjatanów" i karteli... I ci panowie są w większości.

*

W Sądzie Najwyższym zapadło ważne orzeczenie. Pewna firma, oskarżona o przekroczenie dnia pracy, tłómaczyła się, że chociaż robotnicy pracowali ponad 8 godzin dziennie, to jednak w inne dni pracowali krócej, tak że w ciągu tygodnia nie przekroczono 48 godz. tyg. pracy.

Sąd Najwyższy stwierdził, że takie przerzucanie nadliczbowych godzin dnia pracy na inne dni niepełne jest niedopuszczalne.

Pięknie! Tak orzekł Sąd Najwyższy, bo inaczej nie mógł orzec.

Teorja jednak a życie to dwa światy.

Spójrzcie po kraju, po warsztatach pracy, a przekonacie się, że wypadki, gdzie ludzie pracują pod przymusem po kilkanaście godzin na dobę — nie są rzadkością.

Mamy inspektorów pracy—ale nie mamy ścisłego przestrzegania ustaw o czasie pracy.

W Kasie Chorych w Brześciu pracownicy pracują po 12—14 godzin codzień.

W Kobryniu w piekarni pracują po 12 godzin.

To są dwa pierwsze lepsze przykłady, wydarte z tysiąca innych.

Ogłoście ankietę —ale anonimową, bo ludzie drżą o kawałek chleba i boją się, znaleźć się na bruku — a dowiecie się, jaką wartość ma ustawa o czasie pracy w Polsce.

A potem sprawdzajcie te dane informacje — ale rzetelnie i uczciwie!...

Zamach na Hitlera

Aresztowanie hr. Arco

BERLIN, 14.3. Z Monachjum donoszą, że ujawniony został plan zamachu na kanclerza Hitlera. Zamach ten projektował hr. Arco, który został aresztowany. Przyznał się on do przygotowywanego zamachu na kanclerza.

Hr. Arco, w roku 1919 zastrzelił ówczesnego premjera Bawarji Kurta Eisnera, należącego do niezależnej partji socjal-demokratycznej.

—:)✱(:—

Papież o przyszłości świata

i cierpieniach miljonów bezrobotnych

RZYM, 14.3. — W poniedziałek rozpoczęło się posiedzenie tajnego konsystorza. Przy otwarciu posiedzenia Papież wygłosił uroczyste przemówienie.

Papież określił sytuację międzynarodową jako niezwykle krytyczną. Zaborczy nacjonalizm wytwarza w Europie nader niepewne położenie polityczne i szerzy w narodach niepokój. W różnych punktach kuli ziemskiej zapalają się ognie wojny, wszędzie dźwięczy morderczа broń.

Ojcowskie serce papieża przejęte jest bólem również z powodu cierpień miljonów robotników, skazanych wskutek bezrobocia na nędzę i głód, wyzyskiwanych z jednej strony przez wynaturzony kapitalizm, z drugiej zaś przez politycznych wrogów socjalnego i religijnego porządku. W związku narodów, niszczonych przez walkę z religją, z Kościołem, wymienił Papież Rosję, Meksyk i Hiszpanję.

Wkońcu mówił Papież o „Roku Świętym" i zapowiedział, że osobiście otworzy świętą bramę w bazylice św. Piotra.

Następnie ogłosił Papież nominację 6-ciu nowych kardynałów. Niema pośród nich ani jednego Polaka.

—::✱::—

Czy Mussolini odkryje karty

w spotkaniu z Mac Donaldem

LONDYN, 14.3. „Daily Telegraph" utrzymuje, że spotkanie między Macdonaldem a Mussolinim dojdzie do skutku w najbliższych dniach. Spotkanie ma mieć miejsce w Stresie, albo w Turynie.

Macdonald chce aby Mussolini wyjaśnił mu dokładnie jakie zachodzą stosunki między Włochami a Niemcami, od czego w dużym stopniu, według Macdonalda zależą losy konferencji rozbrojeniowej i pokoju w Europie.

—):✱:(—

Wisła wyrzuciła zwłoki

zaginionego przemysłowca filmowego

W grudniu ub. r. wielką sensację w Warszawie wywołała wiadomość o tajemniczem zaginięciu właściciela biura filmowego 65-letniego Maurycego Lindenbauma. Na ten temat krążyły najfantastyczniejsze pogłoski: przypuszczano, że popełnił samobójstwo, że wyjechał zagranice, że ukrywa się w Polsce.

Tajemnica została wreszcie wyjaśniona. W poniedziałek o godz. 8 wiecz. Wisła wyrzuciła koło mostu Kierbedzia jakieś żwłoki w stanie silnego rozkładu. Funkcjonarjusze policji znaleźli w kieszeni dokumenty na nazwisko Maurycego Lindenbauma.

Rodzina stwierdziła, iż są to zwłoki Lindenbauma.

—):✱:(—

Faszyści hiszpańscy organizują się

MADRYT, 14.3. Na terenie Hiszpanji powstaje organizacja o typie wybitnie faszystowskim.

W niedzielę ubiegłą organizatorzy partji przy pomocy wielkich plakatów zawiadomili ludność o pierwszym wiecu faszystów hiszpańskich.

Organizacje socjalistyczne i republikańskie zrywały te plakaty, zapowiadając, że wszelkiemi środkami będą walczyły z faszyzmem.

Adwokata Ibaneza, stojącego na czele tego ruchu, aresztowano.

—:o:—

Wróżby na dziś

Godziny ranne przyniosą nam niezłą passę spotęgowanej energji, przedsiębiorczości, nowych poczynań.

Później, po godz. 11-ej zaznaczy się zwiększona wrażliwość w połączeniu z zainteresowaniami artystycznemi lub też pożądaniem nowych wrażeń i nastrojów.

Potem koło godz. 13-ej passa się psuje i może nas narazić na niepowodzenia — zwłaszcza w stosunkach z przełożonymi lub osobami wyżej stojącymi.

Dopiero w godzinach późniejszych ujemne działanie wpływów kosmicznych stopniowo ustąpi i będzie się zaznaczać coraz lepszy nastrój w związku z powodzeniem w zakresie miłości i sztuki.

—):✱:(—

POGODA

Słonecznie i ciepło, nocą miejscami przymrozki. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Człowiek, który „wie napewno“ że Lusię Zarembiankę zamordowała Gorgonowa

„Nieomylny“ świadek

Wczorajszy dzień w procesie Gorgonowej rozpoczął się od zeznań aspiranta Responda. W czasie jego zeznań oskarżona uśmiechła się ironicznie, kiwa głową i bębni palcami w ławę.

Aspirant Respond mówi z wielką swadą, widać, że zeznania jego są doskonale opracowane. Pewność, z jaką zeznaje, czyni raczej wrażenie niekorzystne.

Św. Respond zeznaje zbyt dobrze. Jest to typ człowieka, który nie ma żadnych wątpliwości. Wszystko jest dla niego jasne z chwilą, kiedy zyska tylko pozory prawdy. Przynajmniej 10 razy użył zwrotu: „Stwierdzam i to z całą stanowczością...“

KRAKÓW. 14.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 9.30.

Jako pierwszy przesłuchany został aspirant policji ze Lwowa Bolesław Respond. Świadek opowiada wyczerpująco przebieg dochodzeń policyjnych po wypadku w Brzuchowicach. Świadek zeznaje półtorej godziny bez przerywania ze strony przewodniczącego, względnie stron.

NA MIEJSCU ZBRODNI

Po przybyciu do Brzuchowic pierwszą czynnością było obejrzenie zwłok, a następnie przystąpiliśmy do przesłuchania p. Zaremby, który oświadczył, że przypuszcza, że mord ma podkład rabunkowy, gdyż drzwi były otwarte i jedna kwatera okna była również otwarta.

Przy oglądaniu drzwi uderzyło nas, że drzwi są szczelne i zakryte w środku listwą. Otwarcie nastąpiło w ten sposób, że ktoś odsunął rygle od środka. Absolutnie najmniejszych śladów, świadczących o otwarciu drzwi od zewnątrz nie było. To samo dotyczyło okna. Na oknie nie było żadnych śladów, nie stwierdziliśmy, ażeby ktoś mógł przejść przez mur, gdyż nie było żadnych rys na ścianie. Braliśmy pod uwagę, że może ktoś podniósł sprawcę do okna,, ale nie było śladów podeptania pod oknem.

Po tych spostrzeżeniach, gdy zwłaszcza przekonaliśmy się, że pies jest zły i trudno, aby przypuścił do siebie obcego człowieka, nie atakując go, biorąc to wszystko pod uwagę, że drzwi i okno nie wykazywały śladów gwałtownego włamania, nasunęła nam się myśl, że tu trzeba sprawcy szukać wewnątrz.

Nadmienić należy, że drzwi z jadalni do hallu, przez które Staś ujrzał postać, stojącą tam, nigdy nie mogły być zamknięte, ponieważ zasuwka zamku była wysunięta, a klucz zgubiony. Drzwi więc były zawsze otwarte. Gdy jeszcze nie doszedł do drzwi, postać, która stała za stołem, wysunęła się na werandę i znikła. Zaznaczam, że przed posterunkiem żandarmerji pali się lampa przez całą noc, której światło bije na werandę.

Staś powiedział, że uważał tę postać za Lusi, ale później zaczęło w nim się budzić podejrzenie, że jest ona wyższa od Lusi. Odczuwałem, że Staś jest zdenerwowany, że coś tai.

POROZUMIAŁ SIĘ Z OJCEM

Wyczuwałem, że on przed wypowiedzeniem pewnych podejrzeń chce się porozumieć z ojcem. Powiedziałem mu wówczas, aby traktował sprawę po męsku. W każdym razie stwierdzam, że zeznał odrazu, iż to była kobieta.

Jako rzecz charakterystyczną podkreśla świadek, że dowiedział się z pierwiastkowego dochodzenia, że gdy Gorgonowa zaalarmowana przez Stasia, wybiegła z sypialni, nie wbiegła do pokoju Lusi, lecz jakgdyby zatrzymała się pod drzwiami. Ponieważ Gorgonowa sama zeznała, iż do trupa nie zbliżała się, uderzyło mnie, że krew na rękach nie może pochodzić od dotknięcia trupa.

Następnie świadek opisuje badanie śladów na śniegu, dodając bardzo ciekawy szczegół.

Mianowicie na drzwiach piwnicy znalazł ślad krwi, jakby od dłoni, ale tu uderzyło go, że drzwi miały zepsuty zamek, a więc, aby je otworzyć, nie trzeba było chwytać za klamkę, lecz wystarczyło pchnąć je w dowolnem miejscu. Ponieważ na klamce nie było żadnych śladów krwi, świadek doszedł do przekonania, że drzwi otworzył ktoś nieobecny, ale z domowników, który wiedział, że nie trzeba chwytać za klamkę.

SZYBA

W dalszy ciągu aspirant Respond opisuje jak zbadał szybkę, wybitą w drzwiach od werandki do pokoju Gorgonowej. Świadek doszedł do przekonania, że szybka była wybitą od zewnątrz, a nie od wewnątrz. W środku nie było żadnych odłamków szkła. Gorgonowa stwierdziła, że to ona wybiła szybkę od wewnątrz, gdy szła po wodę.

— Pytałem, dlaczego wewnątrz nie ma śladów szkła. Powiedziała, że odmiotła szkło, ponieważ lubi porządek. Zapytałem, czy gdy w sąsiednim pokoju jest trup, jest to właściwa pora do robienia porządków, na co mi odpowiedziała: „Ja jestem skrupulatna“. Uważałem, że szybka wybita została od strony zewnętrznej.

Przy badaniu basenu wartownik Mazurczak zauważył leżącą na śniegu świecę. Świadek włożył świecę do lichtarza, znajdującego się w jadalni i stwierdził, że świeca ta mogła właśnie wypaść z tego lichtarzyka.

Zaremba stwierdził, że lichtarzyk ten stał zwykle koło łóżka Gorgonowej. Wykluczył, żeby on mógł stać w jadalni.

W tym momencie przesłuchania Za cy. Gdy świadek ją ścisnął, ręka stała się wilgotna. Świadek udał się na remby wszedł Nuckowski, który pokazał chusteczkę, znalezioną w piwni poszukiwanie podobnych chusteczek i znalazł u Zaremby chusteczkę zupełnie podobną do tej, będącą własnością Gorgonowej.

SKRZYWDZONY OGON

W dalszym ciągu zeznając o złośliwości psa, świadek opowiada, iż gdy w czasie wizji lokalnej znalazł się z prezesem sądu Antoniewiczem koło klatki psa, ten szczekał bardzo złośliwie. Gdy w pewnym momencie zbliżyła się p. Gorgonowa do klatki, pies podwinął ogon i uciekł do budy.

— Uważam — twierdzi świadek — że jest to poczucie doznanej krzywdy. Twierdzę, że te wszystkie rzeczy przemawiają przeciw oskarżonej.

Świadek przesłuchiwał dalej Stasia Zarembę, który oświadczył, że w postaci poznał „panią“. Na szczegółowe pytania odpowiedział, że była to p. Gorgonowa.

Poznał ją po futrze i włosach. W czasie badania pokoju Zaremby znalazł butelkę nafty i ślady nafty na podłodze. Gorgonowa oświadczyła, że odkażała sobie rękę naftą, mówiąc, że w domu nie było jodyny. Nadkomisarz Frankiewicz znalazł jednak w łazience buteleczkę jodyny.

P. Zaremba po przedstawieniu mu wszystkich dowodów, przemawiających przeciw Gorgonowej, oświadczył, że na podstawie tych dowodów jest przekonany, iż córkę jego mogła zabić tylko Gorgonowa.

CO ZEZNAŁA GORGONOWA?

Aspirant Respond zeznaje dalej, że oskarżona mówiła, iż kiedy szła do basenu, otwierała drzwi pokoju — ręka poślizgnęła się jej i wtedy wybiła szybę. Do tej pory — mówi świadek — byliśmy przekonani, że skaleczenie ręki pochodziło od zbieranego szkła. Stwierdziliśmy na szybie w oknie ogrodnika, że były tam ślady krwi, a z tego wniosek, że musiała rękę skaleczyć wcześniej.

Oskarżona przesłuchiwana w kwestji chusteczki znalezionej w piwnicy, oświadczyła, iż może zgubiła ją tam kiedyś, ale nie przypomina sobie kiedy to było. Co do świecy, znalezionej koło basenu oskarżona twierdziła stanowczo, że nie miała jej krytycznego wieczoru. Plamy krwi na pantoflach tłómaczyła, że pochodzą od krwi ryby, którą przyrządzała. Co się tyczy śladów kału znalezionych na jej ciele, twierdziła, że mogą pochodzić od dziecka.

Zapytaliśmy, kto mógł popełnić morderstwo. Odpowiedziała, że ktoś z domowników, a gdy pytaliśmy się kto, powiedziała: Panowie jesteście od tego, aby znaleźć sprawcę.

COŚ ZAKOPANE

Ciekawą rzecz opowiada dalej świadek. Zjawił się mianowicie świadek Matula, sąsiad Zaremby, który widział, jak Kamińska w cztery dni po morderstwie zakopywała coś pod parkanem. Powiedział również, że pies Lusi nie jest złośliwy, że lizał go po ręce.

— Wyjechałem na miejsce i badałem to miejsce, gdzie Kamińska miała kopać. Okazało się, że pod parkanem wysypywano popiół z kotła centralnego ogrzewania i w tym popiele było dużo koksu, który p. Malinowska za zezwoleniem p. Zaremby wybierała.

— Zaprowadziłem p. Matulę do budy psa i kazałem mu pogłaskać go przez siatkę. Pies skakał, jak wściekły. Matula powiedział, że to dlatego, iż jest dużo ludzi. Usunąłem wszystkich ludzi, a pies dalej rzucał się na niego.

ROLA MATULI

— Matula powiedział dalej, iż jadąc pociągiem widział olbrzymie ślady krwi koło drogi. Udałem się z nim na miejsce. Po drodze opowiadał, że Staś to jest baciar, że w tym kierunku trzeba badać, albowiem rzucał kamienie na pociąg. Zaprowadzony na miejsce, stwierdziłem, że było to zwykłe bagno, pokryte warstwą lodu, który robił wrażenie, jakby pokrwawionego. Gdyby chcieć ten lód zabarwić krwią, trzebaby było zabić 10 wołów.

Pan Matula coś specjalnie brał w obronę p. Gorgonową. Może to względy sąsiedzkie

Po przerwie świadek odpowiada na pytania przewodniczącego.

W dalszym ciągu pytają świadka sędziowie przysięgli: — Czy możliwe jest, że Staś słyszał skowyt psa, znajdującego się koło basenu, albo też koło werandki pani Gorgonowej.

Świadek wyjaśnia, że zdaniem jego sprawca po dokonaniu morderstwa symulował otwarcie drzwi i wówczas starał się pies dostać do środka, a wtedy sprawca uderzył go.

— Jak wyglądała rana?

— Wyglądała, jak gdyby sprawca trącił psa odruchowo, a nie w celu zabicia go.

W dalszym ciągu świadek wyjaśnia kwestję kału, znalezionego na miejscu i stwierdza, że musiał on być oddany w pozycji stojącej, a nie siedzącej, gdyż był tuż obok muru.

KREW

— Z zeznań pańskich wynika — pyta jeden z przysięgłych — że było dużo śladów krwi. Czy pan zastanawiał się nad tem, że osoba ta musiała ręce umyć i czemś obetrzeć.

— Ja przypuszczałem, że to obtarto chusteczką, która służyła również do wymycia śladów na futrze.

— Czy chusteczka wystarczała do obtarcia.

— Mogła też być do tego celu użyta koszula.

Prokurator: — Co powiedziała Gorgonowa na zapytanie, dlaczego nie dotykała trupa denatki.

— Powiedziała, że się bała.

— Czy na świecy były ślady krwi?

— Ja gołem okiem krwi nie widziałem, ale stwierdził to biegły Westfalewicz zapomocą lupy.

— Czy podczas wizji lokalnej zauważył pan, że prócz postaci Gorgonowej na werandzie można widzieć kamienną figurę, znajdującą się w ogrodzie?

— Ja nie widziałem, ta figura jest biała i nie odbija od śniegu.

MAM WRAŻENIE...

Świadek odpowiada dalej na pytania obrońców.

Dr. Axer: — A jak to było z tem powiedzeniem, „Boże, Boże, co ja zrobiłam?“.

— Tak zeznała Tobiaszówna.

— A dlaczego pan nie wpisał tego do protokółu?

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

Niemieccy barbarzyńcy znęcają się nad kobietami

Pokrwawioną Polkę odstawiono do granicy

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybyła pociągiem z Berlina do Katowic 44-letnia Anna Gasztych, obywatelka polska, pochodząca z Ochędzynia, pow. Wieluń, a ostatnio zamieszkała w oczdamie pod Berlinem, która wyemigrowawszy przed 25 laty na roboty do Niemiec, na stałe tam osiadła.

Straciwszy ostatnią pracę, Gasztychowa znalazła się w przytułku misji dworcowej. W czasie dokonywanej ostatnio przez bojówki hitlerowskie kontroli, Gasztychową pozbawiono możności zatrzymania się w przytułku i odtransportowano do Polizeipräsidium przy Alexanderplatz, gdzie ją bezpodstawnie zatrzymano w areszcie, a po zwolnieniu nietylko, że odmówiono wydania zagrabionych jej przy rewizji rzeczy, ale dotkliwie ją pobito pałkami gumowemi oraz wysiedlono, odwożąc pod konwojew do granicy polskiej.

Gasztychowa nie posiada w Polsce żadnej rodziny, a wiza na pobyt w Niemczech miała ważność do 10 lipca r. b. Straszliwy widok przedstawiają dwie wielkie krwią nabrzmiałe rany na pośladkach i prawem udzie. Są to ślady strasznego znęcania się bojowców hitlerowskich nad bezbronną kobietą, którą niemiłosiernie okładano pałkami gumowemi.

Na uwagę zasługuje fakt, iż Gasztychowej nie pozwolono udać się do konsulatu polskiego, gdzie chciała wnieść skargę na nieludzkie torturowanie. Nieszczęśliwą, pozbawioną rodziny i mienia, kobietą, zaopiekowała się misja dworcowa w Katowicach, lokując Gasztychową w przytułku przy ul. Pięknej 32 w Katowicach.

Nieątpliwie władz enasze wyciągną z tego skandalicznego wypadku odpowiednie konsekwencje, najwyższy bowiem czas, by za każdego wydalonego z Niemiec obywatela polskiego, conajmniej dwóch, pasących się na polskim chlebie optantów niemieckich, wydalono.

Odsłaniamy tajemnice karteli!..

Na co czeka jeszcze Rząd

wobec zbrodniczego uporu baronów węglowych?

Sytuacja na „froncie węglowym“ zbliża się bardzo szybkiemi krokami ku wyjaśnieniu.

Oto koncerny węglowe zajęły już zdecydowanie odmowne stanowisko wobec żądania obniżenia cen węgla. Rokowania rządu z przemysłowcami, jakie prowadzono ostatnio, ostatecznie uległy rozbiciu z powodu nieustępliwości Konwencji Węglowej. Społeczeństwo ma teraz w rękach niezbite dowody, że koncerny nie chcą zmienić swej dotychczasowej polityki cen, godnej nazwy polityki wyzysku społeczeństwa. Ale niech koncerny węglowe nie ulegają złudzeniu, że wyzysk ten będą mogły bezkarnie uprawiać na przyszłość!

Czego od koncernów węglowych wymaga Rząd? Zaproponował obniżenie cen na rynku wewnętrznym o 20 proc. (przy niektórych gatunkach węgla przemysłowego obniżka ta wynosić miałaby tylko 17 — 18 proc.), — jednak nie za darmo. Ze swej strony bowiem rząd wyraził gotowość obniżenia wewnętrznej taryfy kolejowej na przewóz węgla o 10 — 15 proc., zależnie od odległości; — pozatem rząd zdecydowany był na przeprowadzenie zmian w taryfie eksportowej, a to w kierunku dalszego obniżenia kosztów przewozu z kopalni do portów.

Na tę propozycję koncerny węglowe odpowiedziały zrazu kategorycznem: — nie! Potem dopiero, po pewnym namyśle, odpowiedź brzmiała nieco inaczej:— Owszem, zniżki i ustępstwa możemy przyjąć, ale ceny węgla możemy obniżyć tylko o 10 proc. Tymczasem zaś obniżka cen, proponowana przez rząd, t. j. o 20 proc., nie jest bynajmniej wygórowana i leży całkowicie w ramach obecnych możliwości.

W ten sposób raz jeszcze wylazło szydło z worka. Raz jeszcze mieliśmy sposobność przekonać się, że naczelną zasadą koncernów węglowych jest:

nie liczyć się z niczem, brać możliwie najwięcej i dawać możliwie najmniej.

Wiedzieliśmy, coprawda, oddawna o tem, pierwszy raz chyba jednak „królewięta i książątka węglowe“ uchyliły tak bezceremonjalnie maski.

Wobec rozbicia się rokowań, rząd może i musi zastosować

środki przymusowe.

Rząd ma prawo wprowadzić w życie przymusowy, maksymalny cennik węgla, który obejmie już taką obniżkę cen, jakiej nie dało się osiągnąć drogą dobrowolnego porozumienia z koncernami. Chyba, — że koncerny węglowe cofną się w ostatniej chwili. Że taka możliwość nie jest bynajmniej wykluczona, wskazywałyby pogłoski, które pojawiły się już po rozbiciu rokowań, a według których Konwencja Węglowa zamierzałaby obniżyć cenę węgla przeciętnie o 15 proc. Nie jest wykluczone jednak, iż ze strony koncernów węglowych

kolportuje się te pogłoski rozmyślnie,

licząc dość naiwnie na to, że zdołają one odwlec na czas jakiś ostateczną decyzję rządu w sprawie cen węgla.

Jedno w tej całej grze koncernów może wydawać się na pierwszy rzut oka niezrozumiałe. Dlaczego zajęły one tak oporne i nieustępliwe stanowisko. Dlaczego? — skoro wiedziały doskonale, iż w razie potrzeby rząd ma możność zastosowania środków przymusowych.

Nieustępliwość ta, napozór dziwna, stanie się odrazu całkiem jasna, gdy uświadomimy sobie,

kogo właściwie reprezentują koncerny węglowe

i ich przedstawiciele. Kogóż innego, jak nie

hr. Ballestrema, hr. Henckel von Donnersmarcka, księcia von Pless, no i wreszcie rząd niemiecki,

który kryje się za parawanem z akcyj t. zw. koncernu Flicka. Mówi to samo za siebie! Poprostu, trzeba było w jakiś sposób wykazać i udowodnić swoją gorliwość w obronie interesów chlebodawcy. A że postępuje się w ten sposób wbrew interesowi społeczeństwa i Państwa, — któżby zwracał na to uwagę!

Takich skrupułów kierownicy koncernów węglowych nie mają ani przez chwilę...

Czy można się więc dziwić, że coraz głośniej rozlega się wołanie:

Niech Rząd polski wejrzy wreszcie w gospodarkę przemysłu węglowego!

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

WALKA Z SUMIENIEM

Jaką drogą ma pójść prawdziwy mężczyzna?

Przed 2 laty pojechałem do małego miasteczka B., gdzie poznałem i pokochałem śliczną 26 l. kobietę (ja mam 20). I ja Jej się podobałem — zaczęły się szczęśliwe dni miłości.

Po tygodniu dowiaduje się, że moja ukochana ma męża - staruszka 65 l. Po 6 tygodniowem pobycie w B. musiałem moją najdroższą pożegnać — przyrzekając, że na każde żądanie Jej wrócę. Po kilku miesiącach pisze mi moja kochana, że zostaje... matką.

Przyznam, że się cieszyłem i obiecałem Jej, że kiedy tylko zechce

jestem gotów ją poślubić.

Biedny staruszek, wstydząc się skandalu, przyjął me dziecię. Przez kilka miesięcy pisywaliśmy do siebie, następnie korespondencja się urwała.

Przez ten czas poznałem młodą i piękną Anię, w której się tym razem doprawdy zakochałem i w najbliższym czasie ma się odbyć ślub.

Kilka dni temu niespodziewanie otrzymuję list z B., gdzie matka mego dziecka pisze mi o śmierci męża i wzywa mnie, bym do Niej przyjechał i dotrzymał słowa.

Drogi Panie Gawedo! Kochając teraz Anię, wiem co to znaczy miłość i uświadomiłem sobie, że

uprzednio był szał,

pod wpływem którego zrobiłem fatalne głupstwo.

Kochany Redaktorze! Gdybym miał się ożenić z mą poprzednią ukochaną, byłbym nieszczęśliwym przez całe życie, bowiem nigdy już kochać ją nie będę. Czy mam się poświęcić za mój szał i całe życie być nieszczęśliwym?

Czy mam się zrzec mej nadewszystko ukochanej Ani.

Nie; nie mogę, jestem prawie bez wyjścia, jedynie śmierć moja może rozstrzygnąć w mym nieszczęściu.

X.

— Możnaby usprawiedliwić Pański czyn młodością, niedoświadczeniem, urokiem, jaki ta kobieta na Pana wywarła. Ostatecznie dziecko ma nazwisko, nie jest bękartem, ale pozostaje

...słowo uczciwego mężczyzny.

Z niego mogłaby Pana zwolnić tylko ta, której je Pan dał.

Niech Pan spróbuje porozumieć się z nią jakoś, niech jej Pan wszystko opowie. Jeśli nie wchodzą w grę sprawy materjalne, przypuszczam, że

odzyska Pan wolność.

Sprawa ta jest sprawą jedynie Pańskiego sumienia, bo prawnie żadnej odpowiedzialności, ani obowiązków Pan nie ponosi.

PAPIEROS POWODEM ROZSTANIA

Pokochałem moją Janeczkę do szaleństwa, radość ta trwała zaledwie parę miesięcy, aż pewnego dnia pękła bomba i Janeczka mi oświadcza, że mnie już nie kocha, przyznając się z cynizmem, mówiąc do mnie wte słowa

bezczelnie okłamywałam cie, a ty wierzyłeś moim czułym słowom.

Wiem, powiada, że mnie spotka za to straszna kara od Boga, jednak muszę tak postąpić, kochając innego. Tym innym jest jakiś wojskowy „donżuan“, który tak Ją wzajemnie kochał, że aż w dowód tej miłości, wziął za żonę Janeczki serdeczną koleżankę, a w dodatku Janeczkę wyśmiewał między obcymi ludźmi i jakżesz można takiego człowieka jeszcze kochać.

Nadmienia, że powodem tego zerwania ze mną był papieros dlatego tylko, że sprzeciwiłem się palenia tegoż papierosa na ulicy przez Janeczkę, wracając wieczorem z kina do domu. Sądzę, że zachcianka ta była

niewłaściwa i nieprzyzwoita,

jak na pannę. Dlaczegóż było grać tak niebezpieczną „komedję życiową“, która może mieć nieopisane katastrofalne skutki dla obu stron — czyż można igrać z ogniem. Ne wyobrażam sobie, jaki mógł być cel w tem Janeczki by całą energją usidlić mnie ze wszech stron, okazywać nadzwyczajne czułości każdego dnia, a potem zadać mi cios tak śmiertelny.

Panie Redaktorze, nie wyobraża sobie Pan, jak bardzo kochała mnie Jej Rodzice i cała Rodzina — zżyłem się z niemi wszystkiemi sercem i duszą całą uważali mię jak prawdziwego już członka rodziny, aż tu naraz staje się rzecz straszna, która i dom cały doprowadziła do ruinacji tak okropnej, że obawiam się, czy Rodzice Jej to wszystko przeżyją i mnie Janeczka doprowadziła do rezygnacji życiowej, tak że uważam siebie teraz za niepotrzebnego człowieka. **Bronek O.**

— Proszę Pana, mam dziwne wrażenie, że mimo tych wszystkich przeciwności, zostanie Pan jeszcze „członkiem tej rodziny“, do której się Pan tak bardzo przywiązał.

Panna Jasieczka musi być osóbką wielce przekorną i lubi podręczyć tego, kogo kocha.

Na to musi Pan być w życiu przygotowanym. Niech Pan poczeka dni kilka, wszystko się wyjaśni i będzie dobrze. A na przyszłość niech Pan uwagi o papierosie zostawi dla swego syna, którego jak najprędzej z Panią Janeczką Panu życzę. (oczywiście po załatwieniu wszelkich obrzędów i formalności).

Prawda. Panno Janeczko, dobrze mu powiedziałem. Zawcześnie chce kimś rządzić!

Brutal jeden!

Ale gniewać długo się nie warto, niech Pani przebaczy wspaniałomyślnie i odwoła okrutne słowa.

A papierosów na ulicy palić nie radzę, nie dlatego, żeby nie wypadało, ale po co „drażnić bestję“.

Proces Gorgonowej

Początek na str. 3-ej).

— Mam wrażenie, że wpisałem.

— A ja mam wrażenie, że nie.

— Byłem może zmęczony.

Po przerwie świadek stwierdza stanowczo, że w willi Zaremby był klozet, którego używali domownicy. Gdy dr. Axer prosi o zaprotokółowanie tego szczegółu, świadek stwierdza, iż nie pamięta tego stanowczo.

Teraz dochodzi do sprzeczności w zeznaniach świadka, gdy opowiada płynnym głosem, że lampa wisi naprost werandy, oświetlając ją dość silnie, a wezwany przez dr. Woźniakowskiego do pokazania tego na planie — zaczyna zmieniać swe zeznania, mówiąc, iż lampa wisiała na ukos od werandy.

ZNAWCA PSÓW.

Dr. Woźniakowski: — Czy pies huknięty przez swego, a obcego pana skowyczy inaczej.

— Jeżeli lekko zostanie uderzony przez obcego, to się rzuci na niego, ale jeżeli mocniej, to ucieknie i będzie przeciągle skowyczał i odszczekiwał.

Świadek wyjaśnia, że zna się na zachowaniu psów, gdyż chowa psy i zna ich zwyczaje.

— Powiedział pan, że skoro postać uchyliła drzwi, to pies włożył głowę i wówczas został uderzony.

— To były moje spostrzeżenia.

Dr. Woźniakowski: — Z początku to idzie gładko, tak jak poezja, a gdy my zaczynamy pytać, to już idzie chropowato.

Gorgonowa: — Gdy mnie przyprowadzono na wizję, pies wyskakiwał do mnie, lizał mnie po twarzy, aż mi łzy w oczach stanęły. Dopiero, gdy policja przyszła, pies zaczął się kręcić i szczekać. A pan zeznał inaczej.

PAMIĘĆ POPSUŁA SIĘ.

Świadek powtarza swoje poprzednie zeznania, że pies widząc Gorgonową, ukrył sie przed nią w budzie.

Sędzia przysięgły:

— Czy jest drugie wejście do piwnicy?

— Zdaje się, że jest.

— Czy pan badał to wejście?

— Nie pamiętam.

Przewodniczący: — Czy jest możliwe, że przez piwnicę wszedł ktoś do środka willi?

— Drzwi prowadzą na korytarz, ale były zamknięte.

KTO MÓWI PRAWDĘ

Prokurator: — Pan stwierdził, że pani mówiła podczas przesłuchania o latarce elektrycznej, a pani zeznała, że nie mówiła o latarce, więc jak to było?

Oskarzona: — O latarce mówiłam dopiero u sędziego śledczego.

Świadek: — Stwierdzam pod przysięgą, że pani Gorgonowa zeznała wobec mnie, że miała latarkę, która była od miesiąca zepsuta.

Oskarżona: — Jeszcze raz zaznaczam, że pierwsza mowa o latarce była u sędziego śledczego. Panie prokuratorze, ja idę po drodze czystej prawdy.

PYTANIA BIEGŁEGO

Biegły prof. dr. Olbrycht: — W jakiej pozycji leżały zwłoki? — Jak były ułożone nogi. Czy w pozycji rozkracznej?

— Były ułożone normalnie.

— Jaka była pościel? Czy tam mógł być ktoś z nogami w butach?

— Pościel była normalnie używana, śladów butów nie było.

— Czy pan nie czuł fetoru charakterystycznego dla kału?

— Nie czułem.

— Jak kał był uformowany?

— W postaci gęstej — odpowiada świadek — poprostu kupa.

— Po czem pan poznał, że to był ludzki kał?

— Po zapachu.

Dr. Axer oświadcza co do śladów krwi na świecy, że Państwowy Zakład Higjeny wydał opinję, że plamy na świecy nie pochodzą od krwi ludzkiej ani zwierzęcej.

— Prokurator: — Nie było śladów krwi ponieważ poprzednio znawcy zabrali materjał do analizy.

Wkońcu obrona prosi o przerwanie rozprawy do dnia następnego, gdyż p. Gorgonowa ma silny ból głowy. Wobec tego przewodniczący odracza rozprawę.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— Sądzi pan, że ruch ten przybiera obecnie wieksze rozmiary?

— Tak i uważam to za objaw zrozumiały. W kraju szerzy się nędza coraz większa, coraz więcej mamy bezrobotnych, rozgoryczonych i niezadowolonych. Werbunek wśród tych ludzi idzie gładko...

— A jednak wróży mi pan powodzenie?

— Oczywiście, przecież ci ludzie najgłębiej są przekonani, że całe zło, które na nich spada, wypływa z polityki koncernów przemysłowych, karteli i związków kapitalistycznych. Żal do państwa idzie dopiero po tem. Pan walczy z b a r o n a m i — ma pan więc zapewnione powodzenie...

— Ja też tak myślę, jestem panu wdzięczny, że tak dobrze pan to rozumie. Proszę mi więc teraz opowiedzieć coś o Eljaszewiczu.

Komisarz Bułecki wyciągnął z biurka teczkę sporych rozmiarów i przeglądając plik papierów opowiadał.

— Od dość dawna obserwowaliśmy pewien dom na Pradze. Zbierali się tam młodzi ludzie, pisali ulotki, kolportowali bibułę, malowali transparenty. Nie była to robota zbyt poważna, więc czekaliśmy. Okazało się, że słusznie. Parę tygodni temu jaczejka przybrała więcej zdecydowaną postawę. Robota zaczęła być planowa, wystąpienia zdarzały się zawsze już w dobrze obliczonych momentach i znać było, że kieruje nią doświadczona ręka. Na trop nie mogliśmy jednak wpaść. Zbierali się wciąż ci sami ludzie, nikt nowy nie przybywał i nie pokazywał się tam. Przywódca działał więc z ukrycia. Znów, długie i mozolne śledztwo, aż raz w nocy otrzymałem wiadomość, że przed dom ten zajechał samochód, z którego wysiadł jakiś mężczyzna z osłoniętą twarzą ciemnym szalem. Niestety — wiadomość przyszła do mnie zbyt późno, gdyż zanim przyjechaliśmy na miejsce, już tego tajemniczego człowieka nie było. Przeprowadziliśmy rewizję, aresztowaliśmy kilku młokosów i skonfiskowali masę ciekawego materjału. Tu zaczynają się sprawy, które tyczą pana...

Bułecki spojrzał z uśmiechem na Poredę, który słuchał go uważnie, jakby w skupieniu i widać było, że chce wszystko zapamiętać sobie dokładnie.

— Wśród korespondencji znaleźliśmy raporty, donoszące o pańskiej pracy, o zebraniach, które pan odbywa, o odczytach, które pan wygłasza. Na jednym z raportów był dopisek, o proszę, niech pan czyta...

Poreda pochylił się nad dość brudną i zatłuszczona kartką, na której u dołu było napisane: raport ten koniecznie pokazać Eljaszewiczowi!

— Cóż za nieostrożność! — wykrzyknął Poreda.

— Właśnie, musiał to zrobić człowiek mało wyrobiony organizacyjnie, ale dzięki temu dowiedzieliśmy się o Eljaszewiczu i zrozumeliśmy kto to jest E. — cyfra, która powtarza się w tych papierach dość często. Z tego świstka — mówił dalej Bułecki — dowie się pan, że ludzie ci nie mieli wobec pana dobrych zamiarów...

Komisarz podał Poredzie nową kartkę, na której pisał ktoś drobniutko między innemi: — najlepiej będzie to załatwić w wagonie, w nocy. Trzeba użyć sztyletu. On nie spodziewa się zamachu, więc powodzenie zapewnione. Przyślijcie instrukcje...

Poreda odłożył kartkę i zamyślił się. Pierwszy raz przyszło mu do głowy, że trzeba się mieć na baczności, że walka przybiera formy zupełnie nieoczekiwane, że zwycięży ten, kto będzie umiał zachować do końca zimną krew i będzie bezwzględny...

— Czy przeraziła pana ta wiadomość? — zapytał Bułecki.

— Ależ nie! Skądże... Zamyśliłem się tylko nad sytuacją. Trzeba będzie zmienić system pracy...

— Tak, panie inżynierze, to jest konieczne, ale opowiadam dalej. Otóż poza temi raportami znaleźliśmy kilkanaście listów szyfrowanych, tem ciekawszych, że pisane są ręką kobiety, na doskonałym papierze i znać, że pochodzą od osoby... powiedziałbym wytwornej. Szyfry te są obecnie odczytywane, nie mogę więc ich panu pokazać. Wiem tylko to, że osoba, która pisała te listy, zna pana i Eljaszewicz z jakichś powodów nie powiedział jej, że interesuje się pańską osobą...

— Ależ panie komisarzu! Mówił mi już o tem mój przyjaciel, ale ja uważam te przypuszczenia conajmniej za fantastyczne. Skądże panu przyszło to do głowy?

Bułecki uśmiechnął się. Odczuwał coraz większą sympatję dla Poredy i rad byłby okazać mu swą pomoc.

— Panie inżynierze, ja wiem, że często nasze postępowanie i nasze przypuszczenia są uważane za dziwaczne, ale widzi pan, każdy niemal dzień uczy nas czegoś nowego i pozwala nam wybiegać myślą naprzód. Taki już jest nasz zawód. To, co panu powiedziałem, jest przynajmniej w osiemdziesięciu pięciu procentach pewne. Wnioski swoje wysnułem po dokładnem zbadaniu skonfiskowanego materjału, niechże więc pan przyjmuje to, co mówię, z dobrą wiarą...

— Jakże ja mogę uwierzyć w coś podobnego? Eljaszewicz, mając sekretarke, musi ją obdarzać zaufaniem, to muszą być ludzie związani wspólnym interesem i wiedzą o sobie wszystko prawie, dlaczegóżby więc moja osoba była przez jedną z tych osób chroniona?

— Ja nie mówię, że jest chroniona, a pozatem przypuszczenia pana mogą być najzupełniej błędne. Sekretarka Eljaszewicza może zupełnie nic o nim nie wiedzieć. Jeśli pan myśli, że jest inaczej, to czem pan wytłomaczy fakt, że ilekroć razy chodziło o pana — listy do jaczejki na Pragę pisane były przez kogo innego, dlaczego nie powierzał tego tej kobiecie?

— No, przecież to może być tylko przypadek!

— Nie. Udało mi się zestawić korespondencję z jednego dnia, wysłaną równocześnie niemal i w liście pisanym przez mężczyznę, były uzupełnienia do szyfru pisanego przez kobietę. Ja nawet myślę, że ta kobieta nie przypuszczała, że dyktują jej szyfr...

— Czy jest pan na jakimś śladzie?

— Proszę sobie wyobrazić, że nie. Dzieje się to poraz pierwszy w mej praktyce. Nietylko, że nie jestem na śladzie, ale zupełnie już nie wiem w jakim kierunku czynić poszukiwania, mimo, że przekonany jestem najgłębiej o obecności Eljaszewicza w Warszawie.

— No, ale muszą się przecież nasuwać panu jakieś przypuszczenia?

— Znów nazwałbym to nawet pewnością: Eljaszewicz przebywa w stolicy pod zmienionem nazwiskiem, zajmuje jakąś pozycję, która gwarantuje mu bezpieczeństwo i drwi sobie z nas poprostu...

— Cóż więc robi w takim wypadku?

— Zostawia się tymczasem te sprawy na boku, a zajmuje się tem, co się ma w ręku. Z tych papierków dowiedzieliśmy się o jego obecności w Warszawie, może więc dowiemy się i reszty...

(Dalszy ciąg jutro).

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Czy może nam pani opisać jego wygląd?

— Ja go bardzo mało widziałam. Prawie przez cały czas był do mnie odwrócony plecami. O ile sobie przypominam, miał ciemno granatowy płaszcz i szary kapelusz.

— Czy ten pan jechał poprzednio tym samym pociągiem?

— Nie zdaje mi się. Zobaczyłam go dopiero, kiedy przyszedł do mojej pani na dworcu w Paryżu. Ale z całą pewnością twierdzić tego nie mogę.

Komisarz przeszedł teraz do innej sprawy.

— Później pani Kettering poleciła konduktorowi, aby jej nie budził wcześnie. Czy miała zwyczaj późno wstawać?

— Tak. Pani nie jadała nigdy pierwszego śniadania. Nie sypiała dobrze w nocy i lubiła rano pozostawać długo w łóżku.

— Pomiędzy jej bagażami znajdował się mały neseser z czerwonego safjanu, prawda? Jakby duży futerał na klejnoty?

— Tak, proszę pana.

— Czy zabrała go pani z sobą do hotelu Ritza?

— Ja miałam zabrać neseser mojej pani? Jak pan może przypuszczać coś podobnego, panie komisarzu? — zaprotestowała Ada Mason z oburzeniem.

— A więc zostawiła go pani w pociągu?

— Tak, proszę pana.

— Czy dużo klejnotów zabierała ze sobą zwykle pani Kettering?

— O, dużo. Było mi to często nieprzyjemne, tyle się teraz słyszy historyj o bandytach w pociągach. Wiem, że te klejnoty były ubezpieczone. Pani mówiła mi, że same rubiny były warte kilkaset tysięcy funtów.

— Rubiny! Jakie rubiny? — krzyknął prawie Van Aldin.

Mason zwróciła się do niego.

— Zdaje mi się, proszę pana, że to pan sam dał je pani w ostatnich dniach.

— Więc ona zabrała je z sobą? A mówiłem przecież, żeby je złożyła w banku!

Panna służąca chrząknęła lekko. Chrząknięcie to mogło bardzo wiele wyrażać. Lepiej od słów oznaczało ono, że jej pani miała zwyczaj słuchać jedynie swoich kaprysów.

— Czy ta kobieta zwarjowała?—mruknął Van Aldin.

— To wszystko narazie, czego potrzebowaliśmy od pani, — powiedział komisarz do Ady Mason — niech się pani zatrzyma w sąsiednim pokoju; jeśli będzie nam pani jeszcze potrzebna, wezwiemy ją.

Panna służąca wyszła w towarzystwie sekretarza.

Teraz komisarz otworzył jedną z szuflad biurka wyjął z niej list i podał Van Aldinowi.

— Oto, co znaleźliśmy w ręcznej torebce pani.

Van Aldin przeczytał.

„Droga moja!

Posłucham twego życzenia. Postaram się być ostrożny i dyskretny, co nie jest łatwe. Może masz słuszność, że pobyt nasz wspólny w Paryżu nie byłby bezpieczny, ale Iles d'Or znajdują się tak daleko od naszego świata, że nikt o nas wiedzieć nie będzie.

Jesteś niezwykle dobra, że zainteresowałaś się mojemi poszukiwaniami głośnych klejnotów. Obejrzenie i dotknięcie owych historycznych kamieni będzie dla mnie wielką radością. W książce mojej cały rozdział poświęcam „Sercu z płomienia".

Najdroższa moja, będziemy żyli razem, szczęśliwi. Postaram się, abyś przy mnie zapomniała o długich latach naszej rozłąki.

Kochający cię nad życie

Armand".

HRABIA DE LA ROCHE.

Van Aldin czytał list w milczeniu. Twarz jego oblał rumieniec gniewu. Obserwujący go spostrzegli, jak nabrzmiały żyły na jego czole i zacisnęły się pięści. Oddał list bez słowa. Sędzia opuścił wzrok na stół. Komisarz miał oczy wzniesione na sufit, a Puaro bawił się piórem. Żaden z nich nie patrzył nawet w stronę Van Aldina.

Wreszcie sędzia w poczuciu obowiązku zapytał ostrożnie:

— Czy zna pan autora tego listu?

— Tak, znam go, odparł Van Aldin.

Sędzia spojrzał pytająco.

— To jakiś łotr, który podaje się za hrabiego de la Roche.

Zapadło milczenie. Puaro zwrócił się do miljonera.

— Panie Van Aldin, — powiedział, — rozumiemy dobrze, jak bolesne jest dla pana, kiedy dotykamy tych spraw. Ale niema na to żadnej rady. Jeśli chcemy znaleźć zbrodniarza, musi nam pan powiedzieć wszystko, co panu wiadomo. Chwila zastanowienia przekona pana o słuszności moich słów.

Van Aldin nie zaraz odpowiedział. Milczał przez moment, poczem wstrząsnął się ze wstrętem.

— Ma pan słuszność, panie Puaro, — rzekł. — Straszne jest to, czego żądacie ode mnie, ale muszę poddać się wymogom prawa.

Komisarz westchnął z ulgą. Sędzia poprawił się w fotelu i umocnił na swym długim i cienkim nosie binokle.

— Czy zechce nam pan powiedzieć wszystko, co pan wie o tym człowieku? — zapytał.

— Historja ta ciągnie się już od lat dwunastu. Moja córka, Ruth, kochliwa, jak wszystkie młode panienki, podczas pobytu w Paryżu, zawróciła sobie głowę hrabią de la Roche. Czy znacie może panowie tego osobnika?

Komisarz i Puaro skinęli potakująco głowami.

— Nosi on nazwisko hrabiego de la Roche, ale wątpię, czy ma do niego prawo.

— Nie sądzę, aby to nazwisko figurowało w Almanachu Gotajskim, — zauważył komisarz.

— Ten człowiek, to zwykły łotr. Jest bardzo przystojny i wywiera fascynujący poprostu wpływ na kobiety. Ruth zakochała się w nim szalenie, lecz ja postawiłem stanowcze weto.

— O, my znamy hrabiego de la Roche oddawna, — powiedział komisarz. — Chcielibyśmy bardzo mieć go pod kluczem, ale ten człowiek jest nieuchwytny. Atakuje zwykle damy z wyższego towarzystwa. Jeżeli je szantażuje, nie ujawniają tego z obawy skandalu. I dziwna rzecz: to indywiduum, posiada rzeczywiście ogromny wpływ na kobiety.

— Wiem o tem, — rzekł miljoner. Jak już panom mówiłem, zażądałem od mojej córki, aby z nim zerwała. W rok później poznała syna lorda Leconbury i poślubiła go. Byłem pewien, że sprawa ta jest dawno skończona, kiedy przed tygodniem od kryłem, że moja córka widuje hrabiego, że spotykają się często w Paryżu i Londynie. Zaleciłem jej wielką ostrożność, gdyż muszę panom jeszcze nadmienić, że za moją namową, Ruth wystąpiła do sądu ze skargą rozwodową.

— To bardzo ciekawe! — mruknął Puaro, spojrzał na niego uważnie, lecz Van Aldin mówił dalej.

— Wytłumaczyłem jej, jakiem szaleństwem byłoby widywanie hrabiego w tych okolicznościach. Byłem pewien, że posłuchała mnie.

Sędzia chrząknął.

— Sądząc z tego listu...

Nie zdążył dodać nic więcej.

Van Aldin przerwał mu z wściekłością:

— Wiem o tem! Nie potrzebujemy się łudzić! Jasne jest, że Ruth urządziła wszystko tak, aby spotkać się z hrabią de la Roche w Paryżu. Po tem, co jej powiedziałem, musiała mu napisać, że zmienia miejsce spotkania.

Wybrali rzeczywiście bardzo piękne i odpowiednie miejsce, tę wysepkę w pobliżu Hyeres.

— Jak Ruth mogła popełnić taką nieostrożność! — wykrzyknął Van Aldin. — Ustęp listu, w którym de la Roche wspomina o studjach nad klejnotami, nasuwa mi myśl, że oddawna już zwrócił uwagę na ten naszyjnik!

— Te rubiny mają sławę światową, — zauważył Puaro. Należały niegdyś do korony carskiej. Są to unikaty i mają bajeczną wartość. Mówiono, że stały się one własnością pewnego Amerykanina. Czy mamy przypuszczać, że pan był ich nabywcą.

— Tak. Kupiłem je przed dziesięcioma dniami w Paryżu.

— Rokowania trwały już od pewnego czasu, prawda?

— Od dwóch miesięcy. Ale czemu pan o to pyta, panie Puaro?

Dalszy ciąg jutro.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterii

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 144876 147247.

10.000 zł. na n-r: 118184.

5.000 zł. na n-ry: 97325 122517+ 127242 133864+.

2.000 zł. na n-ry: 15039 18718+ 25896+ 36079 43321 43953 44832 45278 54959 57249 61520 65396+ 68126+ 71638 72858+ 96330 98300 113016 115845 132084 136950 138958 140423 143002 143283 143643 145747.

1.000 zł. na n-ry: 4065 4437 4835 7561 8441 10418+ 22889 28290 29145 30680 30695+ 31487 44104 46975 49679 54324 60124 65625 75904 80153 83319 83737 84574 99693 101868 102158 102612 110430 113954 120407 120633 121256 125487 128556 129691 144660 147533.

Stawki

I ciągnienie

7+ 231 378 496 641+ 860 1259 88+ 468 808+ 2647 96+ 908 92 3254 4000+ 199 403 6 98 545+ 877 977 86 5364 526 802 6010 257 601 904+ 53 7019 197 336 442 694 8113 647 89 723 51 855+ 64 66 9389 436 552 636 879+ 95.

10029 93 580 808+ 41 901+ 5 77+ 11081 96 120 235 91 434+ 571 715 12214 489 751 13589 14021+ 344 601 929 15136 234 660 16203 35 504+ 770 878+ 964 17324 28 70 418 78 609+ 861 902 18280+ 581+ 82 794 858 19463+ 86 712+ 856.

20189 380 806 917 21048+ 132 54 99 861 908 22044 268 331 86 568 815+ 42 57 23074 187+ 344 430 568 765 878 24200 409 67+ 614+ 46 76 25385 838+ 26026 469 833 27100 272 84 423 727 28503 13+ 924 82 29011 70 265 693 938.

30791 840 31164+ 258 377 590 642 945 32325 445 92 703 944+ 33331 861 920 34176 216+ 333 476 582 622 744 89 35364+ 582 935 36013 502 95 37454 611 23 52+ 757 38163 328 445 91 600 815 39011 154 730+ 861 914.

40027 41 55 163 73 248+ 469 591 679 881 908 55 41045 408 608 827+ 907+ 42178 342+ 87 417 97 531 985 43137 44 267 44276 400 778 45246 409 76 562 46514 616+ 849+ 971 47080+ 140 397 536 927 76+ 48194 362 405+ 34 895 915 49062 883 992

50015 490+ 511 636 751 51233 454 927 64 52259 687 837 972 53071 294 393+ 911 54230 439 567+ 688 788 871 79 970 79 55002 119+ 263 379 910 56311 99 433 553 86 965 57199+ 548+ 74 58356 87 59208 346 464 503 9+ 99+ 851 80 967+.

60125 92 247 381 513+ 61292 496 555 62083+ 92 112 285 337+ 57 572+ 628 907 63622 88 64015 51 799 65111 208 386 557 793 807 66009 579 682+ 67024+ 52 63 420 46 503 758+ 72 68293+ 715+ 69035 162 437 572+ 673+ 777.

70143 223 379 81 772 91 71076 251 99 499 539 49 63 634+ 77 924 72053 73058 67+ 251 317 653 743 74126 374 686. 751 75093+ 301 86 94 662.

76030 279 547 748 808 912+ 77031 134 458 536 82 673+ 950 51 78394+ 470 773 78+ 915 37 79066 83 200 335 848 92+ 982+

80068 97 100 512+ 66+ 666+ 713+ 863+ 996+ 81191 288 841+ 82031 187 200 337+ 78 456 73+ 528 60 833 82031 200 337+ 78 456 73+ 528 60 833 437 776+ 85185 341+ 714 86126 291 314 562 602+ 752 959 91 98+ 99 87097 237 61 478 531 783 88653 723 89131 210 76+ 549+ 55 776 97+

90353 73 625 841 91231 442+ 89 98 92434 76 720+ 917 93134 71 470 559 876 94076 186 416 715 95499+ 754 823 96022 210 370 532 764 97177+ 282 98 405 17 550 601 769 846 920 98159 92 872+ 99057 73 591 635+

100141+ 812+ 94+ 955+ 101147 292 381 760 952+ 102112 746 891 103014 328 525+ 50 760+ 104014 106+ 387 537 633+ 853 68 105092 679 817 23 38 106196 270 569 725 93 937 49 107295 495 609 76+ 875 940 108000 69 288 93 462 622 109054 111 398 474 552+ 63 98 879 920+

110158 213 57 899 991 97 111208 39+ 416+ 36+ 513 614 866 112103 292 468 684 751 113003+ 111 17 26 308 403 957 114062 115108 292 629 72 97 811+ 927 33 116195 542 618 35 80+ 92 814 117170 209 63+ 309+ 772 840 50 118084 251 364 513 973+ 119110 34 97 231 81 359+ 522

120001 244 302 440 55 525 31+ 966+ 123058 385 962+ 124145 237 419 965 78+ 123058 385 962+ 124145 237 419 78+ 82 93 125125+ 310 439 582 665 994+ 97 126045 165 860+ 921+ 127333 637+ 888 128314 448 545 838 129467 93 795 130569 920+

131010 129 298 320 813+ 945 132244 314 50 98+ 625 980 88 133130 78 466 507+ 134577 135249 95 474+ 806 136265 98 467+ 503+ 917 45 137039 52 577 138416 655 139028 35+ 92 153 86 538+ 741+

140016 929+ 35 141019+ 311 142052 214 625 34 965 45 77 143011 75 155+ 499+ 647 852 87 929 144159+ 468 145154 68 368+ 94 981+ 147140 85+ 205 598+ 717 368+ 94 981 147140 85+ 205 598+ 717 97 816+ 71

II ciągnienie

662 731 886 980 1013 264 464 518 613 818 940 2016 407 638 750 55 934 3091 171 575 98 887 4044 134 57 74+ 303 866+ 5385 701 6408 532 786 992 7053 83 412 26 61+ 8336+ 523 685 998 9420 803 23.

10184+ 206+ 603+ 28 890+ 11006+ 159 94 293 303 92 906 12151 464+ 562 836 13374 562 833 14047 162 70 351 467+ 590+ 960 74 15210+ 97 790 16128 51+ 415 870 17179+ 279 656 769 842 18061 311 448 549 90+ 918 19161+ 287 503 887 935.

20167+ 721+ 21084+ 124 93 212 443 50+ 720 834 22198 432 49 723+ 886+ 23142+ 55+ 247 311 449 930 24061 121 208 508+ 613 791 25109 270 79 343 47+ 441 738 26248+ 78 528 602 815 30 32 50+ 27229 43 59+ 793+ 28349 457 619 41 789 29062 116+ 432+ 590 617

30379 420 808 31073 219 393 405 40 541 694 863 32029 49 271 520 84 611 33124 34275 304 562+ 663+ 71 719+ 881 35000+ 194 266 334 76 487 683 721 25 62 800 36026 413+ 48 602 886+ 37236 561 775 38078 283 431 93 582 39462 523 47 942.

40513 737 840 41251+ 362 437 628+ 64 810 32 958 42099 407 710 822 46 98 786+ 966+ 44046+ 267 465 688+ 980+ 43075 120 74 313 432 541 609 33 45067 98 149 459+ 935 46493+ 504 653 803 76 47210 403 695 830 32 72 944 80 48029+ 38+ 199 278 429+ 502 883 49260 507 657 715 941.

50011 111 682 773+ 947 51094 130 371 685 90 52444+ 719 53036 331 42 499 717 975 54086 108 22 23 42 248 309 4 15 84+ 99 532+ 50 678+ 55059 286 56069 765 57332 595 58276 747 963 59730+ 975+.

60039 135 426 61027 104 62038 85+ 401 49 501+ 46 63225 520 994 64466+ 575+ 915 65012 86 326 501 728 821+ 975 66005 13 202+ 35+ 81 86 439 43 657 751 861 67278 360+ 604 25 709 27 47 812 995 68604 69776+.

70020 22 33 270+ 300+ 565 718 923 91186 263 448 557 70 776 85 73164 246 376+ 424+ 651 708 839 74083 85+ 105 255+ 57 465 71 504 76 698 75420 66 518 96 99 657 730+ 64 990.

76147 553 722 77233 524 649 51 78118 508 83 605 869+ 79058 122 26 333+ 46 571 766+ 927

80041 129 42 69 370 507 700 3+ 867 81109 97 498 526 29 42+ 660 831 960 82270 376 569 867 83086 497 752 84015 341 522 690 910 85830+ 86073 254 305 503 18 67 670 75 749+ 87273 768 820 88334 433 903 89042 145 99 331 886 964 81

90105 589 91196 221 384 598 719 92065 393 597 93010 409 14+ 589 662 94+ 850 905 30 94502 709 33 46 51 961 98 95077 254 638 786 96006 461 501 73 74+ 621 74 733 818 979 97559 634 74 804 98133 80+ 250 511 752 54 840 99020 317 537+ 667 856

100303 463 919 42 101036 132 38 48 357 521+ 76 936 102091 299+ 560 103141 65 225 56+ 67 805 65 104330 480 938 105565 707 106023+ 50 61 102 40 310 500 865 107551 628+ 708 89 95+ 867 941 51 65 108015 110 397 472 525 706 837 901 50 109067 387 434 773 74 836 81

110007 127 73 487 739 886 970 95 111119 383+ 586 853 87+ 923 68+ 112489 811 50+ 113202 65 90+ 312 443 815 96 114303 21 482 92 830 87 937 115244 435 520 48+ 802 116090 103 96 436 87 677 822 976 117286 95 410 92 99 539 785+ 937 118016+ 188 91 346 71 834+ 62 976 119534 69 96 642 60 78 837 923+ 48

120151 433 72 661+ 87 636 797+ 838 79 121337 470 888 122090 115 29+ 74 80+ 211+ 419 921+ 123085 265+ 307 442 503 626+ 50 124106 651 94 125129 394 463 547 667 85 707 911 126281 479 722 824+ 94 127007 248 396 763 91 823 962 128014 285+ 411 27 55 526+ 707 872+ 129240+ 32 63 594 711 23 876

130001 14 139+ 45+ 56+ 71+ 241 484 634+ 710 858 951 131008 197 242 636 771 820 976 132028 153 78 552 608 86 732 942 92+ 133008 109+ 99 243 324 485 90 568 75 824 931+ 38 48+ 134015 129 208 77 340 405 39 515 730 135034 124 226 333 95+ 435 554 774 136015 20 37 668 738 73+ 890+ 137078 110 68 257 317 33 51 402 16 708 10 914 138126 337 497 569 99 621 26 36 61 139086 98 109 47 50 271 488 563+ 603 778

140243 666 774 906 95 96+ 141079 299 434+ 677 799 870 83 981 142276 332 94 839 143568+ 765 144049 85 406 99 924 49 145176 214 380 444 51 76 146044+ 78+ 147156 86 327+ 479 568 653 806

ŚRODA **15** marca 1933 r.	Dziś Klemensa. Jutro Abrahama. **SŁOŃCE** Wsch. sł. g. 5.52. Zach. sł. g. 5.39. Wsch. ks. g. 10.49 Zach. ks g. 6.37.

Krzyk z otomany

Mężczyznę należy szanować!

P. Wiktor J. ze stolicy jest człowiekiem niezwykle ustępliwym i łagodnym w stosunku do swojej żony i jej mamusi.

Ustępliwość tę, płynącą z zamiłowania do spokoju, znajomi i koledzy p. Wiktora tłumaczą sobie jego pantoflarstwem.

Podobne stanowisko wobec stosunków rodzinnych pana Wiktora zajął p. Wawrzyniec Bocian,

tapicer galanteryjny,

niezależnie od tego mężczyzna stu procentowy.

Pana Wiktora zetknął los z panem Bocianem przy okazji remontowania otomany.

Mistrz szpanując gwoździkami nowy plusz w przeznaczonym na ten cel stołowym pokoju był świadkiem maltretowania p. Wiktora przez obydwie niewiasty.

Nieszczęśliwy zięć na wszystkie najniedorzeczniejsze nawet zarzuty teściowej odpowiadał łagodnie

— Tak jest, mamusia ma rację, istotnie

zrobiłem głupstwo.

Pan Bocian słuchał czas jakiś, ale kręcił nosem z wyraźnym niesmakiem, aż wreszcie wziął udział w rozmowie.

— Panie szanowny — zwrócił się do pana domu — cholera mnie bierze i robić wcale nie mogie. Co z pana za dęty frajer, żeby w swojem mieszkaniu dać starszej pani tak pyskować. Ja na pańskiem miejscu powiedziałbym:

— A przymknij-że się mamusia na parę pięć minut, albo zjazd na zbity łeb z mojego domu, jak tu mamusi powietrze nie służy. Babę trzeba trzymać krótko przy zębach.

Teściowa p. Wiktora, usłyszawszy to poufałe powiedzenie, najpierw oniemiała ze zgrozy, a potem wrzasnęła:

— Precz, precz stąd pijaku! Ładnego draba zaangażował sobie zięciaszek do reperacji.

Dobrali się obaj

w korcu maku.

— Pani starsza, tylko wolnego, nie równiać mnie z tem panem, bo może być nieprzyjemność — mitygował p. Bocian.

— Jaka, jaka nieprzyjemność — ty łotrze?

— A taka!—Tu p. Bocian gwałtownym ruchem wepchnął starszą panią do otwartej otomany, zamknął

i usiadł na niej,

nie zważając na protesty przerażonego zięcia i krzyki uwięzionej teściowej.

Zamknięta w ciasnem pudle niewiasta wierzgała nogami i krzyczała głuchym głosem.

— Na pomoc, na pomoc, duszę się! duszę!

— Nic, nic. Djabli mamusi nie wezmą, a nauczy się męskie płeć szanować.

Pan Bocian potrzymał teściową około pięciu minut w zamknięciu, poczem wstał, zebrał narzędzia, spojrzał z pogardą na p. Wiktora i wyszedł, rzuciwszy jedno tylko słowo:

— Parasol!

Sprawa ta odbiła się echem w sądzie grodzkim, gdzie p. Wawrzyniec skazany został na 3 dni aresztu mimo, iż udowodnił, że działał wyłącznie w celu utrzymania dominującego stanowiska mężczyzn w świecie wobec zagrażającej nam coraz bardziej hegemonji kobiet.

—):*:(—

Tańce polskie na pokazie w Londynie

Angielski Związek Skautowy organizuje w lipcu r. b. wielki międzynarodowy pokaz tańców narodowych, w którym wezmą udział harcerze i harcerki z szeregu państw.

Pokaż, który trwać będzie kilka dni, odbędzie się w operze londyńskiej.

W ostatnich dniach Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał również zaproszenie do wzięcia udziału w tej imprezie, przyczem harcerze i harcerki polskie, wysłane na pokaz, spędzą w Anglji dwa tygodnie, jako goście skautów angielskich.

Prawdopodobnie wysłanych będzie na ten pokaz 8 harcerek i 8 harcerzy polskich, którzy zademonstrują nasze tańce narodowe.

Przemysłowcy wciąż prowokują

Uchwały międzyzwiązkowego porozumienia organizacyj górniczych

Jakkolwiek orzeczeniem komisji pojednawczo - arbitrażowej sprawa płac w górnictwie węglowem została zasadniczo rozstrzygnięta, to niemniej jednak zrzeszeni w radzie zjazdu przemysłowcy węglowi Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego korzystając z faktu, iż orzeczenie to będzie miało moc obowiązującą tylko dla przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, wywiesili obwieszczenie, że z dniem 1 kwietnia obniżają dotychczasowe płace o 15 proc., tak jak to pierwotnie zamierzano zrobić w całym przemyśle węglowym.

Wynika z tego jasno, że baroni węglowi mają zamiar koniecznie sprowokować jakieś ciężkie przesilenie w tym przemyśle i skoro chybiło to skutkiem orzeczenia komisji na Śląsku, usiłują przeprowadzić swój zamiar przez pozostałe zagłębia.

Trudno bowiem sobie wyobrazić, że dziś, kiedy we wspólnej akcji zjednoczyły się wszystkie organizacje zawodowe górników, działające na terenie wszystkich zagłębi węglowych, pozostawionoby pracowników pozostałych zagłębi samych sobie bez definitywnego załatwienia nowej umowy o płacach.

W związku z tem zapadła też wczoraj uchwała na posiedzeniu międzyzwiązkowego porozumienia organizacyj górniczych. Przedewszystkiem przyjęto orzeczenie komisji pojednawczo arbitrażowej w sprawie płac w górnictwie węglowem Górnego Śląska i wysłano stosowne zawiadomienie do komisji, podpisane przez wszystkie organizacje.

W sprawie organizacji zaś wytworzonej w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem powzięto następującą uchwałę: Wobec nowej prowokacji pracodawców przez wywieszanie na terenie kopalń Zagłębia Dąbrowskiego komunikatu o obniżce płac o 15 procentów z dniem 1 kwietnia b. r., należące do porozumienia związki zawodowe oświadczają, co następuje:

Walkę o utrzymanie płac na terenie całego zagłębia węglowego traktujemy jednolicie, stwierdzając, iż mimo załatwienia sporu w zagłębiu śląskiem walka nie została zakończona, lecz przeciwnie zaostrzyła się.

Należące do porozumienia organizacje postanowiły przedłożyć i umotywować to stanowisko rządowi w Warszawie, poczem powezmą decyzję co do zwołania wspólnego kongresu i dalszych form walki.

Z powodu nawału materjału, dalszy ciąg powieści p. t. „Atleta w sidłach Wampira“ ukaże się jutro.

Nieudane samobójstwo

W ubiegły poniedziałek wieczorem usiłowała wyskoczyć z okna drugiego piętra swego mieszkania przy ul. Wandy w Król. Hucie Genowefa Bernotowa, którą w ostatniej niemal chwili zatrzymali sąsiedzi, zaalarmowani przez przechodniów.

Jak się okazało, Bernotowa, która jest umysłowo chora, pozostawała bez opieki i chwilę tę chciała wykorzystać dla pozbawienia się życia.

Zuchwałe włamanie

Dzisiejszej nocy dokonano w Król. Hucie niezwykle śmiałego włamania do składu bławatnego Franciszka Riegelhaupta przy ul. Wolności 41. Niewyśledzeni dotąd sprawcy dostali się do opróżnionego przed niedawnym czasem składu Labusa, sąsiadującego ze składem Riegelhaupta i wybiwszy sporą dziurę w ścianie, wdarli się do wnętrza. Po opróżnieniu półek z bardziej wartościowych materjałów jedwabnych i wełnianych, rabusie opuścili skład wraz z łupem wartości około 10.000 złotych. Włamanie zauważono dopiero wczoraj rano po otwarciu sklepu. Wobec zatarcia przez sprawców wszelkich śladów, dochodzenia policyjne i pościg napotykają na trudności.

Jak to było?

Onegdajszej nocy wyciągnięto p. Edmundowi Szybiście w jego mieszkaniu przy ulicy Dworcowej 1 w Królewskiej Hucie z kieszeni spodni 80 zł. znajdujących się w portmonetce.

Radzibyśmy wiedzieć w jakich okolicznościach to się stało p. Edmundzie?

Repertuar Teatru Polskiego

Środa 15.III. o godz 20: Wielkie Misterium p. t. „Męka Chrystusa czyli Golgota“. Premjera!

Piątek dn. 17.III. o g 20: Wielkie Misterjum p. t. „Męka Chrystusa czyli Golgota“.

NA PROWINCJI

Czwartek 16.III. *Tarnowskie Góry:* „Zemsta“ przedstawienie szkolne i popularne.

„MĘKA I ŚMIERĆ CHRYSTUSA“

Konferencja u Komisarza w sprawie zakładów Modrzejowskich

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli zakładów Modrzejowskich z przedstawicielami pracobiorców przy udziale zastępcy komisarza demobilizacyjnego inż. Seroki w sprawie projektowanego przez zakłady Modrzejowskie zamknięcia biura sprzedaży w Katowicach, gdzie jest zatrudniona znaczna ilość pracowników umysłowych.

Przedstawiciel pracowników, sekretarz Sroka-Sierosławski uzasadniał konieczność odroczenia konferencji i domagał się od komisarza przeprowadzenia kontroli zakładu pracy na miejscu.

Podniesione przez przedstawiciela pracowników zarzuty przekonały komisarza, iż biuro sprzedaży nie powinno być w zupełności zamknięte, lecz że istnieje zupełnie realna koncepcja oddania go prywatnemu przedsiębiorcy.

Na tej podstawie konferencja została odroczona i komisarz zażądał skonkretyzowania wniosku o zamknięciu zakładu, eewntualnie o zamierzonej redukcji.

Bandyta i fałszerz banknotów stanie przed sądem doraźnym

Jak się dowiadujemy przekazany sędziemu śledczemu bandyta Grabowski, stanie przed sądem doraźnym. Poza jego pomocnikiem Nieładą, ujęto również drugiego jego wspólnika 42-letniego Stanisława Wróblewskiego z Katowic.

Stwierdzono, iż Grabowski wspólnie ze swoimi towarzyszami oprócz rozboju zajmował się kolportowaniem fałszywych banknotów 100-złotowych. Obecnie prowadzone są dochodzenia w kierunku ustalenia pochodzenia tych banknotów.

Zabójstwo przez okno

Stróż zastrzelił służącą

MIKOŁÓW, 14.3. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem zatrudniony w charakterze stróża we dworze Jana Lubiny w Mikołowie, 20-letni Kazimierz Miklas z niewyjaśnionych dotąd powodów strzelił z dworu z posiadanej przez niego dubeltówki, do znajdującej się w mieszkaniu służącej 27-letniej Anny Taut z Wyr, trafiając ją w głowę.

Ranna padła na podłogę, tracąc przytomność i po krótkiej chwili zmarła.

Sprawca zabójstwa po wypadku zbiegł i dotychczas nie zdołano go ująć.

Ograbiony Paluch

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano włamania do składu Herczyka Palucha w Król. Hucie (Gimnazjalna 8). Nieznani sprawcy po sforsowaniu zamka zabrali z kasy podręcznej około 30 zł. gotówką oraz większy zapas czekolady.

Na ślad złodziejów narazie nie natrafiono. Szuka ich policja.

Okradziony pociąg

Wczorajszej nocy na linji kolejowej pod Brzezinami Śląskiemi został okradziony pociąg towarowy Nr. 3561, zdążający z Szarleja do Chorzowa. Nieujęci dotąd sprawcy po zerwaniu plomby z jednego z wagonów skradli 3 beczki masła oraz worek skór, które pod osłoną nocy zdołali w ciemnościach nocy unieść.

Dochodzenia za sprawcami kradzieży prowadzi posterunek Brzeziny Śląskie.

Podejrzany o podpalenie

BIELSKO, 14.3. — Tel. wł. — W wyniku dochodzeń policyjnych w sprawie pożaru stodoły drewnianej Alojzego Urdzonia w Czechowicach, przytrzymano pod zarzutem podpalenia karanego już niejednokrotnie za podobne czyny mieszkańca Czechowicz Teofila Srokola.

Po ukończeniu dochodzeń przekazano Srokola wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych w Cieszynie. Skutkiem pożaru Urdzoń poniósł szkodę w wysokości 10 tys. zł.

Sprzeniewierzenie w kasie pośmiertnej

Przeprowadzona przed kilku dniami kontrola w kasie pośmiertnej kopalni Litandra w Czarnym Lesie wykazała poważne uchybienia, a ponadto brak gotówki w wysokości około 1000 zł.

Ponieważ sprzeniewierzenia we wspomnianej kasie miał się dopuścić przewodniczący kopalnianej rady zakładowej Ignacy Remisz, zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia. Remisz pozostaje narazie na wolności.

Pożar transformatora

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego powstał wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych pożar w transformatorze mieszczącym się w budynku urzędu gminnego, przy ul. 12go Sierpnia w Łagiewnikach.

W Szarleju niedobre powietrze...

Ubiegłego rana na jednej z ulic w Szarleju przytrzymał post. pol. Szwagel mieszkańca Bobrownik w pow. będzińskim, Mikołaja Gajdzika, który niósł większą ilość przemyconych z Niemiec pomarańcz. Przeprowadzona w związku z tem rewizja w domu Gajdzika ujawniła posiadanie przez niego również większej ilości rodzynek, pochodzących z przemytu.

Gajdzika wraz z sporządzonem doniesieniem i zakwestjonowanym towarem przekazano urzędowi celnemu w Szarleju.

RADJO

KATOWICE, Środa 15 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał w Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikaty gospodarcze i eksportowy. 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Program dla dzieci. 16: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Intermezzo muzyczne. 17. Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.17: Intermezzo muzyczne. 17.40: „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce“. 18: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: „Gospodyni śląska“. 19: Rozmaitości. 19.10: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.15: Feljeton literacki. 19.40: Audycja zorganizowana z okazji Narodowego święta węgierskiego. 20.45: Transmisja z Berlina 22: „Na widnokręgu“. 22.15: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Czwartek 16 marca 1933 r.

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: XX-ty koncert szkolny z Filharmonji Wasszawskiej. 15.10: Komunikat eksportowy, gospodarczy i Urzędowa cedu.a Giełdy Zbożowej i Towarowej w Katowicach. 15.35: „Kluby kobiece jako ogniska myśli“. 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.25: Kurs średni języka francuskiego. 16.40: „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach“. 17: Koncert Chóru Katedralnego w Katowicach. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka. 19: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: Kwadrans literacki. 20: Muzyka lekka z Warszawy — w przerwie Wiadomości sportowe. 21.30: Słuchowisko p. t. „Romeo i Julja“ pg. Szekspira. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23 — 24: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Rozalja Chaba. Z prawdziwą przykrością komunikujemy, że jednak niema pomyłki. Po przeprowadzonem skrupulatnie badaniu stwierdzamy, że jednak wygrana padła na imiennika Pani, Feliksa, z Katowickiego, który nagrodę już podjął.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej!

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“